Nr. 117. We Lwowie środa dnia 17 kwietnia 1901 r. **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. 7
Telefonu Nr. 173

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Nowy kardynał-Polak.

Mianowany na onegdajszym konsystorzu papieskim, kardynałem książę biskup krakowski ks. Jan Dukian z Kozielska kniaź Puzyna, urodził się w r. 1842 w Gwoździcu pod Kołomyją; przez matkę jest wnukiem generała Dwernickiego; w r. 1886 został konsekrowany w Rzymie na biskupa przez kardynała Ledóchowskiego. gdy został mianowany biskupem-sufraganem lwowskim. Ks Puzyna jest ósmym z rzędu pasterzem krakowskiej djecezji, ozdobionym rzymską purpurą. Przed nim nosili ją Zbigniew Oleśnicki † 1455, Fryderyk Jagiellończyk, królewic, † 1503, Jerzy Radziwiłł † 1600, Bernard Maciejowski † 1608, Jan Albert Waza, królewicz, † 1634, Jan Aleksander Lipski † 1746. a w naszych czasach ks. Albin Dunajewski † 1894. Oprócz krakowskiej stolicy tylko jeszcze gnieźnieńska i raz jeden warmińska w osobie Hozyusza miały pasterzy ozdobionych purpurą. Naród polski posiada obecnie w kolegjum św. dwóch przedstawicieli ks. Ledóchowskiego i ks. Puzynę.

Kolegjum św. składa się obecnie z 67 członków, z których aż 39 należy do narodowości włoskiej, a tylko 28 do innych.

Zgodnie z tradycją, zaraz po konsystorzu papieskim, wyjeżdżają do nowo kreowanych kardynałów, jako papieski ablegat, jeden z młodszych prałatów oraz gwardzista szlachecki. Ablegat wiezie czerwoną piuskę i za tę honorową przysługę pobiera od nowego purpurata taksę 5000 franków złotem, a nadto otrzymuje kosztowny podarek. — Ablegatowi towarzyszy wybrany przez niego drugi duchowny, jako jego sekretarz. Do kardynała Dunajewskiego wysłany był z piuską czasu swego ks. prałat Meszczyński, były kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego od czasu, gdy tenże objął stolicę arcybiskupią w Poznaniu.

Do ks. kardynała Puzyny przeznaczony jest jako kurjer z piuską czerwoną hr. Pius Salimei. Gwardzista za swą fatygę otrzymuje także znaczną sumę, mniej więcej połowę tego, co ablegat. Obaj wysłańcy ruszają w drogę bezzwłocznie po konsystorzu i przybywają do rezydencji nowego purpurata, który ich uroczyście przyjmuje i w swoim pałacu gości. Później jadą z nim razem do stolicy państwa i przedstawiają się monarsze, który wysłańców papieskich obdarza zazwyczaj orderami. Ks. prałat Meszczyński za spełnienie swego poselnictwa, otrzymał order żelaznej korony II. klasy.

Birety czerwone nakłada neo-purpuratom monarcha osobiście. Co do czerwonych kapeluszy, to je doręczy (razem z kosztownym pierścieniem) papież na następnym konsystorzu, który się odbędzie w jesieni r. b. Birety wiozą osobno, duchowni ablegaci watykańscy, którzy już nie pojadą do Krakowa ale wprost do Pesztu, gdzie cesarz Franciszek Józef znajdować się będzie i 25 bm. włoży birety ks. Puzynie i ks. Skrbenskyemu. Dla biskupa Puzyny zawiezie biret ks. Caccia.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisji socjalno-politycznej.

Wiedeń 17 kwietnia. Komisja socjalno-polityczna izby posłów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem p. Schoisswohl, jako referent subkomitetu, zdał sprawę z przedłożenia rządowego o ustawowem uregulowaniu czasu pracy w górnictwie. Sprawozdanie zaleca 9 godzin pracy dziennej, jako stadjum przejściowe, tak, iż w trzy lata od prawomocności ustawy miałby czas pracy być zniżony do 8 godzin dziennie.

W dyskusji ogólnej p. Kolischer powołał się na referat swój, złożony w subkomitecie, o rozwoju ustawodawstwa robotniczego w państwach europejskich. Mowca dochodzi do wniosku, że zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy, obecnie byłoby eksperymentem zbyt ryzykownym. Dochodzi się już do ostatnich granic możliwości, skoro się w zasadzie zniża 12-godzinny czas pracy w górnictwie na 9-godzinny.

Mowca podnosi, że nigdzie w Europie ustawodawstwa w oznaczeniu czasu pracy w górnictwie, a w szczególności w kopalniach węgla, nie idą tak daleko, jak przedłożenie rządu austrjackiego. Gdy się zważy wszystkie czynniki ekonomiczne, nie podobna posunąć się aż do 8 godzinnego czasu pracy. Mowca tedy wnosi, aby za podstawę dalszych obrad wzięto przedłożenie rządowe z poprawkami, jakie mowca w niem poczynił.

P. Forzt uważa, że wniosek Cingra (o zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy) jest w chwili obecnej ze względów technicznych i ekonomicznych niewykonalny. Mowca oświadcza się za przedłożeniem poprawionem przez Kolischera, dodając, że przez samo skrócenie czasu pracy poziom społeczny i moralny górników jeszcze się nie podwyższy. Należy w tym celu rozpocząć szeroką akcję w dziedzinie uregulowania kwestji mieszkań, pracy kobiet, wychowania dzieci, założenia szkół dla gospodarstwa domowego, zwalczania alkoholizmu etc. Mowca zapowiada w dyskusji szczegółowej szereg odpowiednich wniosków.

Poseł Schuhmeier oświadcza się za wnioskiem Cingra, a Bennati przemawia w imieniu swojej partji za jak najdalej idącemi ulgami.

P. Baernreither oświadcza się za przedłożeniem rządowem z poprawką Kolischera, żądając jednak. aby ustawę rozciągnięto wogóle na całe górnictwo, a nie tylko na kopalnie węgla.

P. Kink zastanawia się nad tem, jaki wpływ wywrze ustawowe skrócenie czasu pracy na przemysł i rolnictwo i wywodzi, że także ze stanowiska robotników pożądanem jest nie posuwać się zbyt daleko w tym kierunku, gdyż inaczej robotnicy zanadto mało mieliby sposobności do pracy.

W końcu przedstawiciel rządu radca ministerjalny Zechner szczegółowo motywował przedłożenie rządowe, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś przedpołudniem.

Wiedeń 17 kwietnia. Prezydent izby poselskiej hr. Vetter konferował z wielu posłami. Między innymi byli u niego pp. Jaworski, W. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konferencja ministerjalna.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj o godz. 2 popołudniu, w ministerstwie spraw zagranicznych, odbywała się w dalszym ciągu zaczęta wczoraj konferencja ministerjalna.

Przewodniczył hr. Gołuchowski.

W konferencji wzięli udział ministrowie wspólni Kallay i Krieghammer, komendant marynarki, admirał br. Spaun, prezesi gabinetów Szell i Koerber. oraz ministrowie skarbu Lukacs i Boehm-Bawerk.

Narady trwały prawie do g. 6 wieczorem. Narady nad wspólnym budżetem ukończono.

Delegacje zbiorą się prawdopodobnie 20-go maja w Wiedniu.

Budapeszt 17 kwietnia. Węgierskie biuro telegraficzne donosi z Wiednia. Wspólna konferencja ministrów po kilku godzinnym obradowaniu, ukończyła narady nad wspólnem budżetem. Szell pozostaje dziś jeszcze w Wiedniu, aby konferować z Gołuchowskim i Koerberem. a wróci do Budapesztu we czwartek rano. Minister skarbu Lukacs wraca do Budapesztu dziś przedpołudniem.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń 17 kwietnia. Subkomitet rady przemysłowej obradował nad projektem ustawy o ochronie modeli i wzorów (Musterschutz).

Uznano potrzebę reformy istniejących przepisów, mianowicie co do czasu trwania tej ochrony i co do postępowania, celem zrealizowania pretensyj, wynikających z tej ustawy.

Należy unormować sposób zgłaszania, a mianowicie scentralizować go w ten sposób, że zgłaszanoby wzory w urzędzie patentowym wiedeńskim, przyczem możnaby się posługiwać drogą pocztową.

Ochrona ustawowa ma trwać lat 15, w pięciu trzyletnich perjodach. Zrazu zgłoszenie opiewa na 1 rok.

Nadużycie cudzych wzorów ma być uważane za przekroczenie w myśl ustawy karnej i karane dotkliwą grzywną.

Podania w sprawie ochrony wzorów mają być zupełnie wolne od stempli.

Niemiecki następca tronu w Wiedniu.

Wiedeń 17 kwietnia. Niemiecki następca tronu przechadzał się wczoraj popołudniu po śródmieściu, a następnie był na obiedzie u arc. Franciszka Ferdynanda. W obiedzie tym brali udział minister wojny, inspektor armji Windischgraetz, ambasador niemiecki, orszak arcyksięcia, członkowie ambasady niemieckiej. szef sztabu Beck. komendant korpusu Uexkuell. admirał Spaun. Następca tronu podziwiał dzieła sztuki w pałacu „Belwedere", a o 7-mej godz. wrócił do Burgu.

Wieczorem odbył się w sali ceremonialnej Burgu bal dworski.

O godzinie pół do 9 zjawił się dwór. Cesarzewicz niemiecki prowadził arcyks. Marję Józefę, cesarz arcyks. Marję Anunciatę. arcyks. Franc. Ferdynand arcyks. Walerję. Cesarzewicz miał na sobie austrjacki mundur huzarski. Cesarz i arcyksiążęta również włożyli austrjackie mundury.

Wśród obecnych znajdowali się: nuncjusz na czele ciała dyplomatycznego, ministrowie Gołuchowski. Koerber, Szell i inni, prezydenci obu izb, ambasador Eulenburg z żoną, posłowie Podewils i Rex.

Cesarzewicz rozpoczął tańce z arcyks. Marją Anunciatą, a następnie tańczył z innemi arcyksiężnemi, z hrabianką Eulenburg i kilkoma innemi paniami z najwyższej arystokracji.

Cesarz i następca tronu zaszczycili rozmową rozmaitych dygnitarzy, między innymi rozmawiał cesarz z Gołuchowskim, Koerberem i Szellem, a cesarzewicz z Gołuchowskim. ks. Liechtensteinem wielkim ochmistrzem, z Eulenburgiem, Rexem i Podewilsem. — Bal skończył się o północy.

Z izby handlowej.

Kraków 17 kwietnia. Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod

przewodnictwem prezesa Alberta Mendelsburga i przeprowadziła bardzo ważną, obszerną dyskusję poufną, wykazującą upośledzenie Galicji i brak jej reprezentantów w najważniejszych komisjach i organach ministerstwa, mających za zadanie informować ministerstwo o potrzebach handlu, przemysłu i rękodzieł i pośrednio przyczynić się do ich rozwoju. Także uchwalone w tej mierze wnioski i środki zaradcze uznano za poufne.

Dalej uchwaliła izba: 1. Domagać się od ministerstwa kolejowego, aby nie oddawało wiedeńskiej firmie dostawy lodu, przeznaczonego do oziębiania wozów przewożących mięso z Galicji do Wiednia, lecz aby na dostawę lodu rozpisywano licytację; 2. domagać się od ministerstwa handlu zniesienia opłaty 20 halerzy na pocztach za pomoc przy rewizji przesyłek akcyzowych, oraz zniżenia opłat za czyszczenie wagonów kolejowych, służących do transportu trzody.

Wreszcie uchwaliła izba jednomyślnie zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych, namiestnictwa, rady państwa i Koła polskiego o poparcie petycyj drobnych hrandlarzy, żądających zgodnie z obu krajowemi towarzystwami rolniczemi utworzenia krajowych targów na trzodę w Krakowie i Białej, połączonych z 24 godzinną obserwacją.

Z powiatowej Kasy oszczędności.

Kraków 17 kwietnia. Wydział powiat. Kasy oszczędności w Krakowie odbył wczoraj doroczne zebranie pod przewodnictwem prezesa dra Franciszka Paszkowskiego.

Dyrektor działu wekslowego, Zdzisław Sędzimir, przedłożył sprawozdanie rachunkowe, świadczące o normalnym rozwoju instytucji. — Z końcem roku ubiegłego wkładki wynosiły 13,613.962 kor., pożyczki hipoteczne 10,178.653 kor., pożyczki wekslowe 974.657 (t. j. mniej o 418.698, niż w roku poprzednim).

Majątek Kasy wynosi 552.205 kor. Czysty zysk 66.781 kor. (więcej o 3,301 kor. niż w r. poprzednim). Wydział udzielił dyrekcji absolutorjum, a następnie z czystego zysku wydzielił szereg datków na cele humanitarne, między innymi 4.000 koron na naprawę dróg w powiecie, celem zapewnienia zarobku ubogiej ludności.

Dyrektorem działu hipotecznego w miejsce śp. Juljana Bereźnickiego, wybrano p. Józefa Alfreda Strzyżowskiego, który pracował w Banku krajowym we Lwowie przez lat 16 i zajęty był przeważnie w dziale hipotecznym, zwłaszcza pożyczek włościańskich, następnie w w dziale bankowym, a wreszcie jako referent dla spraw parcelacyjnych i stowarzyszeń zarobkowych, oraz jako dyrektor banku parcelacyjnego we Lwowie.

Owacje dla Loubeta.

Paryż 17 kwietnia. Rady generalne kilku departamentów, między temi departamentu Drome i Haute Marne, uchwaliły na wczorajszych posiedzeniach, wskazując na ostatnią podróż Loubeta, rezolucje z wyrazami sympatji dla niego.

Międzynarodowy kongres Akademij.

Paryż 17 kwietnia. Wczoraj rozpoczęły się tu obrady kongresu międzynarodowego Zjednoczenia Akademij. Przybyło 49 delegatów. Prezes Akademji umiejętności Darboux powitał zebranych mieniem rządu francuskiego i wyraził życzenie, by międzynarodowe Zjednoczenie stało się instytucją, szerzącą zgodę i postęp w całym świecie. — Obrady kongresu są ściśle poufne. Opublikowane będą tylko ostateczne uchwały.

Poważny zatarg.

Rzym 17 kwietnia. Agencja Stefaniego donosi z Adenu o bardzo poważnym zatargu: Włoski konsul w Zanzibarze powrócił z wybrzeża Somali, które pozostaje pod włoskim protektoratem. Wysłano go tam, aby zarządził, co należy, dla zapobieżenia przemytnictwu broni i aby ukarał głównych sprawców tej akcji. Mianowicie szło o ukaranie buntującego się sułtana Migiurtynów, który zajął wrogie stanowisko wobec Włoch. W tym celu bombardowano domy w dwóch miejscowościach. Syna sułtana schwytano i wzięto do niewoli, jako zakładnika. Zdobyto też znaczne zapasy broni i amunicji, sułtan sam jednak zdołał umknąć w głąb kraju.

Wypadki w Chinach.

Pekin 17 kwietnia. Na przedstawienia Japonji odpowiedział dwór chiński, że cesarz nie może na żaden sposób wrócić do Pekinu, zanim cudzoziemcy nie wyniosą się z kraju.

Ruch karlistyczny.

Madryt 17 kwietnia. Agencja Fabra donosi, że pogłoski o pojawieniu się ruchu karlistycznego w północno-wschodniej części Hiszpanji są bezzasadne. W całym kraju panuje zupełny spokój.

Zaburzenia na Korsyce.

Paryż 17 kwietnia. Jak donoszą z Ajaccio na Korsyce, przyszło w mieście Camsi do krwawych bójek, z przyczyn dotąd dostatecznie nie wyjaśnionych. W bójce trzej mieszkańcy i mer miasta zostali zabici, a kilka osób raniono.

Podatek na zapałki.

Praga 17 kwietnia. *Bohemia* pisze, iż ministerstwo skarbu zastanawia się nad sprawą zaprowadzenia podatku od zapałek, a to celem pokrycia wielkich wydatków na inwestycje. — Dochód z tego podatku wyniósłby 3 miljony koron.

Sprawa Kuby.

Nowy Jork 17 kwietnia. Z Hawanny donoszą, że komisja konstytucyjna wybrała 5 delegatów, którzy mają udać się do Waszyngtonu, celem pertraktowania z Mac Kinleyem o sprawie kubańskiej.

Strejki.

Rzym 17 kwietnia. Z powodu ogólnego strejku załóg okrętowych rząd postarał się o ekspedjowanie poczty okrętami wojennymi i parowcami zagranicznymi.

Burza.

Paryż 17 kwietnia. Wczoraj w południe zerwała się tu burza z gradem. Temperatura nagle spadła.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb posła chrześcijańsko-socjalnego prof. Schlesingera, w obecności prezydenta ministrów Koerbera, namiestnika, prezydenta izby posłów, marszałka i prezydjum rady miejskiej.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb zmarłego tu śpiewaka kolońskiego Wagnera. W pogrzebie wziął udział liczny zastęp publiczności oraz deputacja śpiewaków kolońskich i wszyscy członkowie wiedeńskiego Towarzystwa śpiewackiego. Złożono liczne wieńce. Wieczorem przewieziono zwłoki do Kolonji.

Antibes 17 kwietnia. Król belgijski przybył tu wczoraj i złożył Waldeckowi Rousseau wizytę. Powitanie było obustronnie bardzo serdeczne. Prezydent ministrów jedzie we czwartek do Genui i do Werony.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Nowy Jork 17 kwietnia. *New Jork Herald* zamieszcza list żony gubernatora wojskowego Maxwella, rodowitej Amerykanki, datowany: Pretorja 13 marca, w którym prosi ona o ofiarowanie sukien dla zbiegłych kobiet i dzieci boerskich.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Środa 17 kwietnia

Teatr miejski: Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (17): Rudolfa B. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 45

Wiadomości osobiste. Pani marszałkowa, hrabina Badeniowa, powróciła z Abbazji do Lwowa.

P. Władysław Bełza, sekretarz Ossolineum, powrócił do Lwowa po kilkutygodniowym pobycie we Włoszech.

† **Sp. Karol dr. Dębicki**, o którego śmierci w Meranie don eśliśmy już, liczył lat 50. Sp. zmarły, od szeregu lat ordynował we Francensbadzie w Czechach, gdzie cieszył się szeroką praktyką i ogólną, szczerą sympatją, nietylko wśród Polaków, ale i obcych. Był to lekarz niezmiernie ujmujący w obejściu, wykształcony, towarzyski, zawsze czynny i troskliwy o powierzonych opiece swojej chorych.

Śp. Karol, był rodzonym bratem zmarłego lekarza dra Klemensa Dębickiego z Iwonicza.

Cofnięcie rezygnacji. Z Nadwórny donoszą, że ks. Mandyczewski, na ponowną prośbę całego wydziału powiatowego, cofnął swą rezygnację z godności marszałka powiatu nadwórniańskiego.

Z armji. Ministerstwo wojny udzieliło pisemne pochwały za odznaczenie się w akcji ratunkowej przy sposobności powodzi, spowodowanej wylewem Dniestru: rotmistrzowi II kl. 9 p. drag. Karolowi Maurig-Sarnfeldowi, żołnierzom 1 p. drag. Edwardowi Teuflowi i Janowi Burianowi; kapralowi Alojzemu Votrouba, rezerwowemu kapralowi Franciszkowi Trmalowi i żołnierzom Wacławowi Bohohradsky'emu, Karolowi Peerowi, Wacławowi Patrasowi i Franciszkowi Zahradnikowi z 6 p. drag.; kapralowi Józefowi Chudzikowskiemu i żołnierzom Mikołajowi Janoschowi, Grzegorzowi Tokariukowi i Pawłowi Semczukowi z 9 p. drag.; żołnierzom Michałowi Nagy i Grzegorzowi Molnarowi z 14 p. huz.; plutonowemu Józefowi Woźniakowi, kapralowi Antoniemu Storożyńskiemu i żołnierzowi Janowi Grabińskiemu z 4 p. ul.; wachmistrzowi Zenonowi Sochackiemu, żołnierzom Joachimowi Baydiukowi i Piotrowi Jaworskiemu z 7 p. ul., tudzież żołnierzom 10 bat. pionierów Janowi Pawłyszynowi i Janowi Rebiżakowi.

Nieludzkość. Wczoraj popołudniu byliśmy świadkami wypadku, który w nieszczególnem świetle przedstawia stosunki szpitalne we Lwowie. Oto ze szpitala powszechnego wydalono, jako nieuleczalnego, 65 letniego zarobnika Stefana Bortunia, wieśniaka, gdzieś z za Kamionki strumiłowej. Bortuń wyszedł, bo i co miał robić, z drugim wieśniakiem, który miał go odwieść do domu. Ale zaledwie doszli do ulicy Łyczakowskiej pod l. 23, gdy Bortuniowi tak się nagle źle zrobiło, że usiadł przy bramie i nie mógł się dalej ruszyć. W okamgnieniu zebrała się moc ludzi, którzy widząc trupio-bladego, chorego biedaka, nie mieli słów oburzenia na postępowanie zarządu szpitala, który bliskich śmierci już ludzi na ulicę wyrzuca. Z pobliskiego komisarjatu zatelefonowano na stację ratunkową, skąd przybyły wóz, odwiózł Bortunia napowrót do szpitala.

Napad na ulicy. Andrzej Pawlaczek, stróż domu przy ulicy Leśnej l. 5, idąc wczoraj o wpół do 9 wieczorem przez Wały gubernatorskie, poniżej pałacu arcybiskupiego, zobaczył, że tuż koło niego przebiegło jakieś indywiduum i uczuł prawie równocześnie silne pchnięcie nożem w lewy policzek. Pawlaczek narobił krzyku i chwycił się za twarz, a tymczasem napastnik uciekł. Rana zadana Pawlaczkowi nożem, lub innem jakiemś ostrem narzędziem, długa na 6 centymetrów, przebiła policzek. Broczący krwią udał się Pawlaczek na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

Straszny wypadek. Przy ulicy Gołębiej pod l. 9 wydarzył się wczoraj wieczorem o w pół do ósmej wypadek mogący ponownie służyć za okropną wskazówkę, że lamp naftowych nie powinno się oddawać w ręce ludzi nieuważnych, lub w ogóle do pewnych czynności używać lamp bezpieczeństwa. Służąca 36-letnia Franciszka Serafinówna idąc prawdopodobnie z lampą naftową do piwnicy przez schody, upadła na nich. Lampa stłuczona w jednej chwili zapaliła się i rozlany, płonący strumień objął całe ubranie nieszczęśliwej. Jak żywa pochodnia płonąca Franciszka wbiegła po schodach do sieni i tu dopiero zwabieni ogniem i strasznym krzykiem palącej się sługi ludzie, poczęli gasić na niej ogień. Przywołane pogotowie stacji ratunkowej, znalazło Serafinównę w strasznym stanie. Piersi, twarz, głowa, plecy, ręce i nogi przedstawiały jedną okropną ranę, z której skóra spalona płatami odpadała. Odwieziono nieszczęśliwą natychmiast do szpitala, ale niema prawie nadziei, aby zdołano ją uratować.

Pan rabin okradziony. P. Feiwlowi Rohatynowi skradł wczoraj jakiś nieznany sprawca z domu przy ulicy Sakramentek l. 10, parę metrów chodnika ze schodów. O kradzieży tej nie doniósł policji sam pan rabin, bo jak wiadomo, ma do niej żal za swego „tate“, ale jego pełnomocnik.

Olbrzymie bankructwo. Z Lipska telegrafują nam: Uciekł stąd właściciel wielkiej firmy eksportowej futer, Perlmann, pozostawiwszy długów na dwa miljony marek.

Dzienna poczta panujących. Jedna z gazet zagranicznych lubiąca się zajmować szczegółami tyczącemi się głów ukoronowanych, zamieściła też wykaz ilości listów i gazet odbieranych dziennie przez

niektórych monarchów. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje papież, któremu dziennie przysyłają 20 do 22 tysięcy listów i dzienników. Rozumie się, iż z tego część tylko ogląda Ojciec św., reszta pozostaje w kancelarji, gdzie 35 pisarzy otwiera je, czyta i porządkuje. Mac Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych jest również często bardzo odwiedzany przez li tonoszów. Otrzymuje on dziennie 1.400 listów i trzy do czterech tysięcy gazet, czasopism i książek. Czterysta pięćdziesiąt miljonów podwładnych króla Edwarda VII posyła swemu królowi dziennie 1000 listów i 2 – 3 tysięcy pism. Król włoski otrzymuje listów dziennie 500, a królowa Wilhelmina holenderska czyta dziennie 100 do 150 listów.

Barbarzyńskie polowanie. Na wyspie Ceylon znajduje się mnóstwo krokodyli. Potwory te z trudnością dają się podejść, więc osadnicy angielscy, którzy bardzo lubią takie polowanie, używają rozmaitych podstępów. W wodzie zwinne krokodyle nie dają się zobaczyć, trzeba więc użyć sposobu, aby je przyciągnąć na brzeg. Gdy myśliwy znajdzie na wybrzeżu ślady krokodyla, urządza zasadzkę z przynętą. Łatwo zawsze znajdzie krajowca, który z chęcią ofiaruje na przynętę jedno z licznych zwykle dzieci. Polowanie odbywa się wieczorem. Małego malajczyka przywiązują do drzewa lub wbitego w ziemię palika. Przestraszone samotnością i ciemnością dziecko poczyna głośno płakać. Krokodyl, zwabiony głosem, który obiecuje mu łatwą zdobycz wychodzi z wody, dążąc w stronę, skąd słychać płacz. Wtedy strzelec, ukryty w zasadzce, celnym strzałem kładzie potwora trupem. Ale, gdy chybi — często dziecko pada ofiarą sportu, gdyż zanim myśliwy zdąży strzelić po raz drugi, już dziecko znajduje się w straszliwej paszczęce. Rodzice pocieszają się sutą nagrodą, otrzymaną od... cywilizowanego barbarzyńcy. Zadziwiającą jest rzeczą, iż rząd angielski może tolerować takie wyrafinowane barbarzyństwo.

Wygwizdani krzyżacy. W teatrze w Barmen przyszło tymi dniami w czasie wystawienia nowej tragedji Waltera Bloemsa „Henryk Plauen" do wielkiego skandalu. W trzecim i czwartym akcie poczęli katoliccy studenci sykać i gwizdać na mieszczące się w sztuce tendencje klerykalne (?) i przedstawienie upadku zakonu krzyżackiego. Znaleźli się zaraz i kontrdemonstranci i przyszło do formalnej bójki w teatrze. Policja przedsięwzięła liczne aresztowania, a protestancka publiczność ze swej strony zgotowała autorowi i aktorom owację.

Zjazd aktorów. W Petersburgu odbywał się wszechrosyjski zjazd aktorów, który powziął cały szereg rezolucyj rozmaitego rodzaju. Z tych wymieniamy niektóre wysoce zabawne;

„Udzielanie tytułu „osobistej honorowej obywatelki" aktorkom, które pewną ilość lat c n o t l i w i e się prowadziły.

Projekt nałożenia na całą ludność podatku teatralnego, bez względu na to, iż olbrzymia większość ludności (chłopi, drobni mieszczanie i t. d.), nawet niekiedy o istnieniu teatru nie mają pojęcia.

Projekt utworzenia teatralno-naukowych stopni: doktorów sztuki teatralnej, magistrów, kandydatów i t. p.

Niedopuszczanie na scenę kobiet bardzo ładnych, o ile wartość ich dla teatru, głównie pięknością, a nie talentem się warunkuje.

Zabronienie recenzentom i krytykom, wymieniania aktorów z nazwiska w sprawozdaniach, krytykach i t. d., dla uniknięcia osobistych przyczepek.

Wszystkim tym wnioskom rozmaite dole przypadły w udziale.

Wogóle wyniki prac zjazdy, nie były wielkiej rzeczywistej wartości.

Notatki literackie i artystyczne.

Wczorajsze przedstawienie „Manon" miało mniej oklasków i owacji a sprawiało więcej zadowolenia artystycznego słuchaczom. Czasem tak bywa. Panna Bohuss wlała w rolę cały wdzięk osobisty i taki czar, że doprawdy nie można się dziwić biednemu Des Grieux'owi, że poświęcił dla niej i sławę pierwszego kaznodziei i uśmiechające się mu bogate opactwo. Szczegóły roli były misternie obmyślane i oddane a i te ustępy, które przy pierwszym występie wyszły słabo, wykonane zostały obecnie bez zarzutu. P. Drzewiecki, był znacznie pewniejszy niż pierwszym razem, co w szczególności wyszło na korzyść pięknemu marzeniu w akcie drugim. Śpiewak ten pracuje nad sobą to widoczna, a tylko tacy dochodzą do pomyślnych wyników.

E. Walter.

Wieczór deklamacyjny Armanda Dutertre'a (Bolesława Plucińskiego) powiódł się wczoraj pod względem artystycznym zadowalniająco, pod względem finansowym jednak mniej. Sala kasyna miejskiego była dość skąpo zapełniona. Ci jednak, którzy przybyli nagrodzili z całem uznaniem pełną artyzmu deklamację artysty-rodaka, jak na to w zupełności zasługiwał. Wieczór wypełniły utwory Copeego, Museta, Verlaina, Baudelaire'a i in. Szereg tych utworów francuskich zakończyła bardzo zgrabnie bajka Lafontaine'a „*Le chat, la balette et le petit lapin*".

Nastąpił z kolei prześliczny fragment z l'Aiglon Rostanda, poczem artysta paryzkiego „Odeonu" na dowód, jak ładnie włada językiem ojczystym wygłosił po polsku Anczyca „Tyrteusza". Wieczór zakończył się o w pół do 10 w.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 17 kwietnia. Ciągnienie losów serbskich. Główna wygrana, 90 000 franków, padła na serję 5.223 nr. 18; 10 000 fr. na s. 1.249 nr. 33; 3.500 fr. na s. 5.015 nr. 13; po 1.000 franków wygrały: s 1.249 nr. 49 i s. 6.494 nr. 1; po 500 fr.: s. 277 nr. 49, s. 1.312 nr. 45, serja 5.783 nr. 1; po 275 fr: s. 2.014 nr. 12 i 5.783 nr. 13. Wszystkie inne numera wylosowanych seryj wygrywają po 100 franków.

Wiedeń 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 701 50, Akcje węg. Zakł. kred. 701·50, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 494·50, Akcje Bodencredit 945·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 696 50, Akcje kolei połudn. 102·50, Akcje tramw. lit. a) 295·—, lit. b) 291·—, Akcje kolei Elbethal

na owych dwóch, jak gdyby wzywał ich pomocy, dodał: — Ja nie mogę przecie tych panów tak z niczem odprawić.

— To już pańska rzecz, ja śpię.

— Ale kiedy panowie Wupert i Vossburg chcą się rozmówić z panem.

— Przykro mi, ale nie znam ich i nie mam ochoty zabierać z nimi znajomości.

Jeden z owych dwóch, ten który się zwał Wupert, chłop duży, z oczyma czerwonemi, ozwał się głosem grobowym:

— Z rozkazu cesarza.

Deklaracja ta znalazła zaraz echo; drugi towarzysz, rodzaj karykatury z twarzą powykrzywianą, powtórzył z kolei:

— Z rozkazu cesarza.

Dwaj Niemcy posunęli się naprzód zupełnie zgodnie i salutowali mnie niby dwa automaty doskonale uregulowane.

Po takiem przedstawieniu się, Wupert, który trzymał w ręku kapelusz okręcony krepą, co go czyniło podobnym do grabarza w paradzie, zwrócił się uroczyście ku panu Giroux i pociągnął go za sobą do kąta.

Słyszałem, jak rozmawiali po cichu i szeleścili papierami, spojonemi wstążką czarno-czerwoną i mającemi na sobie pieczęć cesarską.

Podczas gdy ci dwaj porozumiewali się z sobą, Vossburg nie spuszczał ze mnie oczu.

Człowiek ten, z siwą krzaczastą czupryną, podobną do wełny baranków, stanowiących radość dzieci grzecznych, przejmował mnie wstrętem. Oczy jego, obracające się ciągle ruchem rotacyjnym, biegały na wszystkie strony, jakby chciały wyszpiegować i posiąść wszystkie tajemnice. Twarz jego czerwona świadczyła o niewstrzemięźliwości, a jego maleńkie nóżki zdawały się protestować przeciw ciężarowi ciała iście Falstafowego.

— Twoja twarz, ojcze Noël, nie podoba mi się — rzekłem niby żartem. Żart był trochę przeciężki, przyznaję, ale

— Co mnie tam cesarz!

— Pan jesteś tak nieoględny! Zaryzykowałeś wszystko dla jednego kaprysu, wszystko: honor, stanowisko, zaufanie kraju całego, a wreszcie moją biedną, lichą przyjaźń.

Potem dodała energiczniej:

— Ostatecznie wolę, że pan tu nie wrócisz, ponieważ pana ciągnie tutaj tylko ta kobieta...

Nie odpowiedziałem ani słowa, bo też rzeczywiście nie wiedziałbym, co odpowiedzieć.

— Przyjaźń moja dla pana jest szczerą, ale uczucie, które mnie tu przywiodło, aby się z panem rozmówić, nie jest przyjaźnią...

— A! — pomyślałem sobie — w przeciągu dwóch minut dwa wyzwania! Ha! Trzeba na nie odpowiedzieć!...

I rzekłem głośno:

— Ależ pani wiesz, że cię ubóstwiam!

To nagłe oświadczenie wywarło skutek nadzwyczajny. Cofnęła się trochę, odsłaniając twarz, która się powlekła wielką bladością, potem podniosła rękę, jakgdyby chciała się bronić.

— Na miłość Boską! — zawołałem nieco zaniepokojony. Opamiętaj się pani. Cóż w tem dziwnego, że ja panią kocham. Wskaż mi pani człowieka, któryby zdołał pozostać nieczułym na tyle wdzięków!

Cała moja dyplomacja poszła w kąt.

Biedne dziecko zdawało się tracić siły. Musiała się oprzeć o ścianę, zakrywszy twarz rączkami. Widziałem, jak pierś jej falowała, a wargi drżały. Ponieważ rozpalone jej czoło dotykało prawie kraty, mogłem więc złożyć jeszcze jeden pocałunek na jej wonnych włosach.

Nareszcie podniosła głowę i ujrzałem jej oczy pełne łez, utkwione we mnie.

— Rzuciłeś mi pan w twarz obelgę, ale dziękuję Bogu, że usłyszałam te słowa pańskie przed śmiercią. Nie zobaczymy się już nigdy. Przeżyłam chwilę najstraszniejszą, ale i najroz-

516·—, Akcje kolei Północnej — —, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 483 50, Akcje Rima Muranji 509·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.812, tow żel. —·—, Akcje fabryki br ni 309·—, Akcje tureckie tytoniowe 296·—, Oblig· węg. indemn. 92 70, Renta majowa 98 45, Austr. renta koron. 97·50, Węgierska renta koron. 92 40. 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91 42\ 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92 50; 4 proc. pożyczka m. Lwowa, 87·—, Losy tureckie 108·25, Marki 117·62, Ruble 253 50.

— **Wiedeń** 16 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr z r. 1880 3 proc. 248·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 247·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 400·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 258·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239 50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. —·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 399·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 74·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 73·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 58·50; Ofen 40 zł. 159·—; Palffy 40 zł. m. k. 154·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 204·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 71·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 389·—.

— **Berlin** 16 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 219·75, Staatsbahny 149 10, Disconto Comandit 184·40, Berlińskie Tow. handl. 152 75, Laura 211·—, Bochumer 197·—, Kolej polu wschodnio pruska 87·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 300·25, Kolej morza Śródziemnego 99 40, Kolej Meridional 135·10, Losy tureckie 111·50, Renta włoska 96 10, „Harpener" kopalnie węgla 176 90, Kolej Marienburg-Mławka 72·75, Konsolidation 326·50, Lombardy 25·— Kolej Henry 103·40, Niemiecki bank narodowy 127 40, Kanada Profered 92·30 Akcje żeglugi hamburskiej 123·75.

— **Wieden** 16 kwietnia *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k 23 20 do — — Tendencja stała Nafta galicyjska od k 84·75 o — — Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 40 do — —. Tendencja słabsza.

Berlin 16 kwietnia. Austr. banknoty 84·95 spirytus 44 20.

Paryż 16 kwietnia. 3% renta 101·12; mąka 23·65.

Frankfurt 16 kwietnia. Austr. kredyty 219 90; Kolej państw. 149 10; Laura 210 80 Disconto 183·90; Alpiny 210·30.

Drobne Ogłoszenia

po **10** halerzy za 10 wyrazów: następne po 1½ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

kosztniejszą, jakiej kobieta może pożądać. Odchodzę upokorzona, ale szczęśliwa tem upokorzeniem, bo ja kocham pana i wolno mi to powiedzieć w chwili naszej wiecznej rozłąki.

Podniosła ręce do oczu, jak dziecko płaczące.

— Nie odchodź pani — wyjąkałem, wściekły na siebie, że przez zbytek fantazji złamałem serce biednej kobiety.

— Dlaczego pani miałabyś odchodzić? — powtórzyłem, zdecydowany, dla naprawienia złego o ile możności, wyznać jej kim jestem; ale ruch jej, pełen przerażenia, powstrzymał wyznanie na moich ustach.

— Zbliż się pani do kraty, proszę pani. Jeszcze chwilę, błagam... To jest pani obowiązkiem.

— Moim obowiązkiem jest uciec od pana i do męża wrócić.

— Wielki Boże! — pomyślałem sobie — jest i mąż!

Nagle ujrzałem błysk klingi stalowej, która przecięła kratę drucianą. Jej rączka wsunęła się cała i podała mi pierścionek.

— Weź pa to i nie zapominaj o mnie.

Pochwyciłem rękę i pierścionek.

— Nie zapominaj o mnie — powtórzyła. — Jestem zanadto samolubną, iżbym żądała, żebyś pan o mnie zapomniał. Jeżeli kochasz inną i ta inna uczyni cię szczęśliwym, czuję, że umrę. Gdyż znam jedną tylko miłość, tę, która się nie kryje i którą można wyznać bez rumieńca wstydu; tę, która nie znosi hańbiącego podziału.

Moja miłość, jak powiedziałam, jest samolubną, ona panu nakazuje wyrzec się tego, coby się panu mogło spodobać. Ja tylko smutkiem pańskim będę szczęśliwą, a szczęście pańskie przy innej, zabije mnie.

Poczęła łkać.

— Za słabą jestem, żeby walczyć z uczuciem, którem mnie natchnąłeś; ale jestem za uczciwą, żeby popełnić błąd: miłość moja jest więc bez nadziei.

Rozmowę przerwał szmer głosów i odgłos kroków, które się ku nam zbliżały.

— Gdzie jest prefekt? — zapytał ktoś.

— Jestem! — odparł octowy głosik pana Giroux.

— Pani — szepnął policjant — oni już idą...

— Odchodzę, — rzekła spokojnie.

Cudny jej obraz zniknął i dokoła zapanowało milczenie.

VI.

Fatalne odkrycie.

Silne wzruszenia wstrząsają człowiekiem, ale czasami usposabiają go do snu, a ja wyznaję, że wzdychałem do spoczynku, dobrze zresztą zasłużonego. Zabrałem się więc do tego, żeby chrapnąć, co się zowie, to jest zawinąłem się w kołdrę po sam koniec nosa. W tem ktoś znowu zapukał do drzwi.

Postanowiłem nie odpowiadać. Chodziło zapewne o jakiś interes do p. Stanerla von Elbe, a rola ta, którą odgrywałem mimowolnie, poczynała mi ciężyć.

Rozmowa moja z kobietą w kapturku zakończyła się w sposób, który mnie natchnął odrazą do substytucyj. A potem, zajmując się cudzemi interesami, zaniedbywałem swoje, choć, co prawda, siedząc w więzieniu, nie mogłem zrobić inaczej. Milczenie moje jednak nie zdało się na nic, gdyż po kilku minutach drzwi obróciły się cicho na zawiasach i Giroux nieśmiertelny Giroux, wszedł z lampą w ręku, a za nim dwóch jakichś obcych ludzi.

Policjant postawił lampę na moim stole toaletowym i zbliżywszy się po cichu do mego łóżka, zaszemrał:

— Przyjechali; przybywają z granicy.

— Winszuję im, ale możesz ich pan odprawić. Dobranoc.

— Ależ panie, — zaprotestował Giroux i spojrzawszy